Nr. 36. Warszawa, Środa dnia 1 (13) Lutego 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 22
Zachód słońca o g. 5 m. 08.

Długość dnia g. 9 m. 42.
Przybyło dnia g. 1 m. 50.

Sroda 13 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Julianą M.
Czwartek	Walentego K. M.
Piątek	Szczęsnego M.
Sobota	Julianny P. M.
Niedz.	Donata M.
Poniedz.	Symeona B. M.
Wtorek	Konrada W.

Wiadomości Dworskie.

—o—

We czwartek, dnia 8-go b. m., dany był bal we własnym pałacu Jego Cesarskiej Mości (Aniczkowskim). Bal odbywał się w sali, oświeconej elektrycznością i ozdobionej roślinami egzotycznemi. Na balu obecni byli Najjaśniejsi Państwo, J. C. W. Cesarzewicz Następca Tronu, W. Ks. Jerzy Aleksandrowicz, W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonką W. Ks. Maryą Pawłówną, W. Ks. Sergjusz Aleksandrowicz z Małżonką W. Ks. Elżbietą Teodorówną, Wielcy Książęta Paweł Aleksandrowicz, Generałowie — Feldmarszałkowie: Mikołaj Mikołajewicz z Synami, W. Ks. Aleksandra Józefówna, W. Ks. Konstanty Konstantynowicz z Małżonką W. Ks. Elżbietą Maurycówną i inne Osoby Familii Cesarskiej, oraz wielki książe heski z następcą tronu i córką. Na bal rozesłano 320 zaproszeń, a w liczbie zaproszonych znajdowali się: p. minister spraw zewnętrznych, sekretarz stanu Giers, poseł duński Kier z małżonką i sekretarz poselstwa, poseł ruski przy dworze duńskim hr. Toll, oraz osoby ze Świty Cesarskiej: ks. Dondukow-Korsakow, prezydent Petersburga Gresser i inni. Zjeżdżać się zaczęto o godz. 10-ej wieczorem. Osoby, które według przepisu noszą żałobę, miały krepę na lewem ramieniu. Obecni przywdziali ordery i wstęgi, osoby posiadające ordery heskie miały je na balu. Z balu — W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z wielkim księciem heskim i następcą tronu heskim udali się na polowanie do stacyi Wołosowo kolei baltyckiej, w towarzystwie marszałka dworu heskiego v. Westen-Wellera i generał majora Wasmunda. Pociąg odjechał o godzinie 4-ej minut 10-ęć rano.

(„Prawit. Wiestnik“.)

Wiadomości Kościelne.

Jutro w uroczystość św. Walentego męczennika, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, o 9-ej rano, odprawioną zostanie solenna wotywa. Całodzienny zaś odpust ku czci tego świętego, odkłada się do przyszłej niedzieli to jest do dnia 17 b. m.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawi się nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Uroczysta o 9-ej rano wotywa, również z wystawieniem i procesyą w kościele Archikatedralnym św. Jana.

Z chwili bieżącej.

— —

Ostatnie dni ubiegłe w Paryżu były znów dla gabinetu Floqueta grożącemi niebezpieczeństwem. Od uchwały izby zależało votum zaufania dla gabinetu, a sprawą, przy której miało się to ujawnić, było przywrócenie wyborów okręgowych.

Gabinet wyszedł jeszcze i tym razem zwycięzko z opałów, lecz tryumf, gdy mu się przyjrzeć z blizka, jest dosyć mizerny.

Znać, z jakim osiągnięty został wysiłkiem, skoro nagłość obrad nad reformą wyborczą uchwalono tylko większością 9 głosów.

Opozycya zatem przeciw rządowi jest tak silna w izbie, że liczy już 243 głosy. Do równości z partyą rządową brak jej tylko 9 głosów—a tyle nie tak znów trudno pozyskać.

Przy rozprawach w izbie nad reformą wyborczą, p. Floquet oświadczył, że chociaż dawniej sam był przeciwnikiem wyborów okręgowych, lecz teraz wnosi, aby je przywrócono, gdyż naród domaga się ich koniecznie i żądaniom jego uczynić należy zadość. Zresztą dzisiaj uważa on ten system za niezbędny dla obrony rzeczypospolitej.

Głosowanie z listy chybiło swego celu, mniemano bowiem, że ułatwi utworzenie w izbie jednolitej większości z jasnym programem politycznym, że deputowani będą wyzwoleni z pod nacisku próśb i interesów prywatnych ze strony swych wyborców, którym dogadzając, musieliby znów ministrów molestować o różne protekcye. Tymczasem oczekiwanie pomyślnych rezultatów po wyborach z listy, wcale się nie sprawdziło. Izba bynajmniej nie odznacza się jednolitością, lecz przeciwnie, składa się z przeróżnych żywiołów.

Sprawozdawca komisyi rewizyjnej, p. Thompson, rozwijając w dalszym ciągu motywa reformy wyborczej, objaśnił, że przyszłe wybory, gdyby dokonane były z listy, stałyby się źródłem mnóstwa nieporozumień. Nie każdemu jest znany kandydat naznaczony na liście, a gdy posiada zręczność, może łatwo otumanić wyborców swoimi przymiotami, dla nich w rzeczywistości niewiadomemi.

„Wątpliwości nie ulega — dodał p. Thompson—że podczas przyszłych wyborów, każdy będzie wystawiony na najpotworniejsze dwuznaczniki, ponieważ nieprzyjaciele instytucyj republikańskich będą maskowali swoje programy i nie cofną się przed kłamliwemi wyznaniami, ażeby w błąd wprowadzić wyborców. Jedyna przeciw temu rękoj-

55

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

Podeszła do jej łóżka—a Teresa zapytała:

— Nie miała też siostra jakich wiadomości od mojej kochanej pani i jej córki?...

— Nie, ale właśnie o tej ostatniej przychodzę pomówić z tobą...

— O pannie Klarze—czyli o Joannie-Maryi?

— Tak...

— Słucham siostro.

— Musiałaś zapewne zauważyć tego młodego człowieka, który przychodził odwiedzać naszę dzieweczkę chorą...

— Uważałam go.—Któż to jest ten młodzieniec?...

— Dzielny chłopak, jak się przekonałam o tem...—Kocha szalenie Klarę, co łatwo także było spostrzedz... Miał zamiar ożenić się z nią wkrótce, — czy jednak te projekta... będą mogły się spełnić teraz... gdy położenie Klary tak się odmieni?...

— O!... chyba, że to nie będzie możliwe moja siostro!—odpowiedziała żywo Teresa.—Ten biedny chłopak, nie może żywić najmniejszej nadziei!... — Córka, mojej ukochanej pani, odziedziczą wielki majątek i będzie nosić znakomite nazwisko szlacheckie... — Jej matka nie zgodziłaby się nigdy na małżeństwo nie odpowiadające jej położeniu, zwłaszcza, że Klara może zrobić przecie najświetniejszą partyę obecnie.

— Ja tak samo myślałam i dla tego chciałam rozmówić się z tobą, bo jak mi się zdaje jesteś powiernicą swojej pani...

— Od szesnastu lat przeszło moja siostro, nie opuszczałam jej ani na chwilę. Nie ma ona żadnej dla mnie tajemnicy... Znam wszystkie jej marzenia, jakie roiła o swojem dziecku, gdyby je Pan Bóg odszukać jej pozwolił.

— Poradź mi więc, co mam zrobić...

— Ja—mam radzić tobie siostro?... Czyż ja jestem do tego zdolną?...— No, ale jeżeli potrzeba, odpowiem najszczerzej i... jak będę mogła najlepiej...

— Młody człowiek... pisuje regularnie do Klary...

— W tej chwili, nie wie, gdzie się ona znajduje, więc korespondencya przerwać się może...

— Dziś rano przyszedł list do panny Gervais...

— Pewną jesteś siostro, że to list od niego?...

— Tak.—Nosi stempel z Bordeaux, a ja wiem, że Adryan tam się znajduje... Dał mi nawet adres swój na wszelki przypadek...

— I cóż będzie?...

— Muszę mu odpisać, bo mam nawet jego depozyt, który mu zwrócić potrzebuję...—Odeślę list, napiszę, że Klara odnalazła swoją rodzinę, że ta ją zabrała do siebie i nakłonię do zaprzestania wszelkich korespondencyj, ponieważ listy nie będą dochodzić przeznaczenia...

— Ale jeżeli będzie prosił siostrę o adres panny Klary?...

— Z pewnością, że nie skłamię... za nic na świecie... Ale mogę sama niewiedzieć tego adresu...

— Tak trzeba będzie postąpić moja siostro, bo to zepewni spokój i mojej pani i jej córce... Potrzeba odebrać wszelką nadzieję temu młodzieńcowi i to we własnym jego interesie...

— Podzielasz więc moje zdanie?...

— Naturalnie!...

— Zaraz napiszę...

Siostra Marya weszła do małego pokoiku, obok sali Świętej Anny, wzięła ćwiartkę papieru i napisała co następuje:

„Mój synu!

„Zmuszona jestem zwrócić ci list adresowany do Klary Gervais, bo nie mogłam go doręczyć, z powodu, że opuściła wczoraj szpital...

„Odnalazła swoją rodzinę, odnalazła matkę, która od szesnastu lat ciągle jej poszukiwała i żyła tylko nadzieją, jaka się ziściła nareszcie.

„Klara będzie bardzo bogatą i bardzo szczęśliwą.

„Zrozumiesz mnie kochane dziecko, że jeżeli korespondencya była możliwą a nawet naturalną, pomiędzy tobą a biedną magazynierką bez rodziny, to dziś jest już zupełnie inaczej.

„Dziś ukochana twoja jest damą, nie zależącą od siebie tylko.

„Radzę ci też szczerze, zaprzestań

mia, w znajomości wzajemnej kandydata i wyborców, t. j. w systemie okręgowym, który będzie systemem szczerości i dobrej wiary".

W Rumunii dojść ma do skandalu, jakim będzie wytoczenie procesu byłemu prezesowi gabinetu, p. Bratiano.

Wniosek podniesienia tej sprawy postawiony został w izbie przez deputowanego Blahremberga i wywoła burzę parlamentarną, która może zachwiać istnieniem obecnego gabinetu, gdyż stronnictwo starozachowawcze będzie usiłowało obalić go wszelkiemi sposoby.

Prócz tych niepokojów parlamentarnych, zagraża jeszcze inne niebezpieczeństwo Rumunii, mianowicie odnowienie się rozruchów rolnych.

Wiadomo, jak przed rokiem bunt włościan przybrał w Rumunii duże rozmiary, tak, że myślano nawet o zabezpieczeniu samej stolicy przed napadem.

Obecnie przed kilku dniami włościanie jednej z gmin, napadli na swych przełożonych i ciężko ich poturbowali, następnie zaś wysłali deputacyę do Bukaresztu, dla wręczenia ministrowi prośby o wydzielenie im gruntów.

Wzburzenie umysłów wśród włościan znów się objawia i ci, którzy w zeszłorocznych rozruchach nie brali udziału, są w gminie prześladowani, jako tchórze. Rząd stara się przedsiebrać środki wojskowe dla ugaszenia tego pożaru w zarodku.

Kronika polityczna.

Austrya. Wielkim mistrzem dworu następczyni tronu, wdowy, mianowany został hr. Franciszek Bellegarde, członek izby panów.

Anglia. Z wiarogodnego źródła zapewniają, że autorką artykułu: „Dynastya Bismarcków," umieszczonego w „Contemporary Review" jest pani Adam. Redaktor „Pall Mall Gazette, p. Stead wraz z p. Crawford, poprawiali artykuł.

* W Londynie, kilka tysięcy osób uczestniczyło w zgromadzeniu urządzonem przez radykalistów londyńskich w Hyde-parku, celem zaprotestowania przeciw traktowaniu O'Briena i innych więźniów politycznych,

Pom mo gwałtownej śnieżycy, manifestanci ze wszystkich stron miasta bardzo licznie przybyli z orkiestrami i chorągwiami. Oskarżenia skierowane przez kilku mówców przeciw irlandzkiemu sekretarzowi stanu Balfour'owi, przyjęte były oklaskami.

Kilka rezolucyj uchwalono jednogłośnie; protestują one przeciw polityce rządowej Balfour'a w Irlandyi. Rozruchów nie było. Znaczne siły policyjne rozciągały dozór nad zgromadzeniem.

Węgry. „Nemzet" upoważniony został do oświadczenia, że wszelkie pogłoski o dymisyi p. Tiszy są nieuzasadnione.

Francya. Delegowani izby syndykatu stronnictw socyalistycznego i rewolucyjnego, odbyli na giełdzie robotniczej zgromadzenie, i udali się następnie do prezesa ministrów Floquet'a, prezesów izby i senatu pp: Méline i Le Royer, do prefekta Sekwany i prefekta policyi do ratusza, aby wręczyć rezolucye przyjęte przez kongresy robotników w Bordeaux i Troyes.

Rezolucye te żądają: 1) Zmniejszenia godzin pracy dziennej, 2) minimum płacy powinno zupełnie odpowiadać stałym cyfrom wydatków na opędzenie potrzeb w różnych miejscowościach, 3) wyzyskiwanie zwyczajnej roboty ręcznej przez robotę na akord, ma być zabronione.

Prefekt policyi zarządził przed pałacem Elizejskim i gmachem izby wszelkie środki ostrożności, wszakże okazały się one zbyteczne, gdyż nigdzie nieporządków nie było. Delegowani zamierzają powrócić w dniu 24-ym b. m., dla otrzymania odpowiedzi na swoje żądania.

Podobne zajścia, miały również miejsce w Lyonie, Bordeaux i Marsylii; przebieg ich był również spokojny. Prefekci tychże miast oświadczyli delegatom, iż rząd zajęty jest rozpatrywaniem pojedynczych żądań; niektóre wszakże są nieuzasadnione i nie ma co liczyć na ich uwzględnienie.

Co się tyczy nowego zgromadzenia, projektowanego na d. 24 b. m., radzili prefekci, aby robotnicy powstrzymali się od rozruchów.

Włochy. W Rzymie panuje już względny pokój. Rodzina królewska podczas przejażdżki witana była z szacunkiem przez ludność. Kwestor Rzymu usunięty został ze swego stanowiska, zastąpił go kwestor Medyolanu.

Towarzystwo muzyczne.

Rok ubiegły był dla Towarzystwa muzycznego w Warszawie pod każdym względem pomyślny.

Zarówno stan finansowy instytucyi, jak i jej działalność artystyczna, znalazły się w warunkach pożądanego rozwoju.

Towarzystwo pozyskało zaufanie i popularność, liczba się jego członków zwiększa i garną się doń siły artystyczne, tak miejscowe, jak zagraniczne.

Uczestników też swoich za opłatą 10 rs. rocznie darzy ono obficie podnioślejszemi rozrywkami, gdyż daje im sposobność usłyszenia co rok trzydziestu kilku koncertów ze współudziałem pierwszorzędnych artystów.

Zasługą komitetu Towarzystwa jest także otwarcie klas dla kształcenia w muzyce i śpiewie. Wprawdzie klasa przygotowawcza śpiewu chórowego, nie wydała dotąd zadawalających rezultatów, dla braku zdolnych i w odpowiedniej liczbie uczęszczających uczni, jednakowoż prawdziwy pożytek przynosi klasa instrumentów dętych, która pomaga do zwiększenia istniejącej przy Towarzystwie orkiestry amatorskiej, w której przedewszystkiem brak było osób, grających na instrumentach dętych. Brak ten w części uzupełniony został przez uczniów, wykształconych w pomienionej klasie.

Wreszcie komitet, pragnąc również dać sposobność kształcenia się młodym talentom i w kierunku wiedzy kompozytorskiej, otworzył klasę harmonii i kontrapunktu, instrumentacyi i form muzycznych, pod przewodnictwem Zygmunta Noskowskiego.

W ciągu roku komitet ogłosił dwa konkursy, oraz przedsięwziął wydawnictwo pięknego dzieła Stanisława Moniuszki: „Requiem aeternam."

Sprawa budowy gmachu dla Towarzystwa, nie zalega bynajmniej. Dzięki koncertom, na ten cel urządzanym, fundusz na budowę gmachu wzrósł w roku ubiegłym z rs. 1,072 kop. 5 do rs. 2,548 kop. 84.

Większych wieczorów muzycznych, odbyło się w ciągu roku 18, w tej liczbie jeden poświęcony na benefis dyrektora, mniejszych zaś urządzono 13. Dochód z wieczorów muzycznych dał w czystym zysku rs. 454 kop. 67, a zysk ten czynił przeciędowo z wieczoru większego rs. 3 kop. 49, z mniejszego zaś rs. 30 kop. 56.

Ilość wprowadzonych osób na koncerty wyniosła 1,587.

Marek na krzesła wykupiono ogółem 3,129.

Liczba członków, którzy uczęszczali na koncerty Towarzystwa, w obu półroczach wyniosła 9,3?5.

Komitet odbył sesyj 15, balotował 4-ry.

Z dniem 1-ym stycznia r. b. liczyło Towarzystwo 784 członków, w ciągu roku przybyło 170, ubyło 122, pozostało przeto z dniem 1-ym stycznia 1889 roku—832, to jest ilość ogólna wzrosła o 48.

Dochody w sumie 15,254 kop. 77, przewyższyły wydatki o rs. 701 kop. 51½; przewyżka dochodów w ⅙ obrócona zostaje na fundusz zasobowy, a w ⅚ wcielona jest do kapitału.

Ogólne zebranie roczne członków Towarzystwa, odbędzie się w przyszłą niedzielę o godz. 12-ej w południe.

—j—

Z miasta i kraju.

* **Ministeryum** skarbu oznaczyło, że przy składaniu opłat celnych, wnoszonych jak wiadomo, obowiązkowo złotem, rubel srebrny liczy się za kop. 70, rubel zaś drobną monetą lub papierowy za kop. 65.

* **We wszystkich** średnich zakładach naukowych z polecenia kancelaryi Okręgu Naukowego, dokonywane być mają badania stanu fizycznego i zdrowotności uczącej się młodzieży. Badania te prowadzić ma komisya, złożona z ki... ku lekarzy.

* **„Petersburskija wiedomosti"** donoszą, iż projekt zaprowadzenia w Rosyi monopolu tytuniowego został stanowczo odrzucony. Ministeryum pozostaje na dal przy obecnym systemacie, zamierza tylko stopniowo podwyższać akcyzę od tytoniu, bo dane zebrane przez ministeryum finansów wykazały, iż stopniowe podwyższanie cen banderoli nie obciąża wcale przemysłu tytuniowego.

* **Dla zapobieżenia** wypadkom niewłaściwego aresztowania w nocy osób różnych stanów i zajęć, p. o. oberpolic...

---

korespondencyi, bo napewno listy twoje nie będą dochodziły przeznaczenia.

„Po powrocie do Paryża, racz zgłosić się i odebrać powierzony mi depozyt.

„Twoja w Bogu

„Siostra Marya

ze szpitala Świętego Antoniego."

List zaadresowany do Couvreura, odszedł do Bordeaux tego samego jeszcze wieczora.

* *

Dzięki papierom odnalezionym w mieszkaniu Klary, a szczególniej dzięki energicznemu zajęciu się sprawą, notaryusza pana Davida, akt tożsamości został sporządzonym i sprawdzonym w dwa dni niespełna.

Sędzia pokoju zalecił bezwłoczne ustanowienie rady familijnej.

Notaryusz powierzył to Joubertowi.

Człowieczek o fizyognomii drapieżnego ptaka, udał się natychmiast do panny de Rhodé, oznajmił jej i jej córce, iż akt ma w ręku i że zaraz po ustanowieniu rady, prześle notaryuszowi w Algierze potrzebną do działania plenipotencyę urzędową.

Klara bardzo posmutniała i stała się wielce zamyślona.

Głęboka zmarszczka zarysowała się pomiędzy jej brwiami.

Gdyby panna de Rhodé nie była niewidomą, byłaby z wielką boleścią zauważyła, że od dwóch dni córka jej miała ciągle łzy w oczach i skrycie je ocierała.

Po pierwszej radości, po pierwszem wylaniu pieszczot, młoda dziewczcka powróciła myślą w przeszłość tak niedawną, a wszystko w tej przeszłości mówiło jej o Adryanie.

Adryan musiał do niej pisać, bo przecie pisywał codziennie.

Co się stało z jego listami?...

Zapewne zwrócono mu je... jak wyszła ze szpitala.

Co on sobie o niej pomyśli?

Co za ciężkiej musi doświadczać boleści?...

— Myśli może, że umarłam... mówiła sobie strapiona... Jakże on rozpaczać będzie gdy przyjedzie do Paryża i gdy mnie nie znajdzie... Co sobie pomyśli gdy się dowie, że odnalazłam matkę moję?... Pomyśli, że się stałam nagle dumną, odziedziczywszy majątek... że przywiązanie córki i uszczęśliwienie z majątku, zabiły w mem sercu miłość... I przestanie mnie kochać i pogardzi mną z pewnością...

I znowu zaczynała płakać.

Nie śmiała wyznać prawdy przed matką, wiedząc doskonale, iż ta zupełnie inne miała co do niej projekta, a chociaż czuła się bardzo szczęśliwą z pocałunków niewidomej, cierpiała strasznie w tem swojem nowem położeniu, przerażała się na myśl, że nowy jej stosunek— nie pozwoli jej pójść za popędem serca.

XIX.

Kiedy Placyd Joubert przybył na ulicę Saint-Honoré, Klara była właśnie w chwili okrutnego zgnębienia.

— Zadanie moje skończone — rzekł do niewidomej, po wytłumaczeniu celu wizyty... Nie miałem szczęścia odnaleźć córki pani, jak tego gorąco pragnąłem, ale masz ją pani już przy sobie, to rzecz najważniejsza!... Dzięki Bogu że cel osiągnięty!

— Jakto?... Zadanie pańskie skończone?—zawołała panna de Rhodé, widocznie zaniepokojona.

— Tak mi się przynajmniej wydaje...

— Chciałżebyś pan mnie opuścić w chwili kiedy cię najbardziej potrzebuję?....

Placyd uśmiechnął się znacząco.

To co powiedział, w tym jedynie powiedział celu, aby panna de Rhodé zaprotestowała.

— Nie myślę opuścić pani, jeżeli pani sądzi, że jej mogę być jeszcze w czemkolwiek użytecznym, ale godność moja osobista i znany dobrze mój charakter nie pozwalają mi się narzucać...

— Co ja bym poczęła bez pana?—zapytała Paulina. Obiecałeś mi pan pomoc swoję przecie...

— Nie wiem czy się to podoba pannie Joannie-Maryi de Rhodé.

— Proszę pana serdecznie, abyś był dla mnie czem obiecałeś być dla mojej matki—wtrąciła żywo Klara.

— Służę zatem najchętniej pani... oświadczył Placyd słodziutko.

— Cóż nam należy teraz zrobić?—zapytała niewidoma.

— Pani jako matka jest naturalną opiekunką panny Joanny-Maryi, trzeba jednak bezwłocznie zwołać radę familijną z sześciu członków, z których jeden zostanie opiekunem przydanym. Notaryuszowi z Algeru trzeba będzie dać upoważnienie do działania w interesie spadkowym. Zaraz też musimy zapłacić wszystkie należności skarbowe, wszystkie koszta prawne, poczem prezes trybunału nakaże wprowadzić nas w posiadanie majątku.

majstra m. Warszawy, jak donosi „Warszawskij Dniewnik" polecił komisarzom cyrkułowym i ich pomocnikom, ażeby co czas jakiś, lecz o różnych godzinach, zarządzali niespodzianie sprawdzanie aresztowanych, i uwalniali natychmiast niewłaściwie przyprowadzonych do cyrkułu, oraz pociągali do odpowiedzialności winnych tego niedbalstwa policyantów.

* **Posiedzenie.** Jutro dnia 14 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem, odbędzie się w sali zarządu popierania przemysłu i handlu w gmachu muzealnym posiedzenie członków sekcyi IV-ej (rzemieślniczej).

Porządek dzienny, prócz odczytania protokółu poprzedniego posiedzenia, obejmuje kwestyę: jakie szkoły są potrzebne dla rzemiosł budowlanych? zapisy na bazar rzemieślniczy i kwestyę opłat podatkowych od zakładów krawieckich.

* **Cechy.** Na odbytem posiedzeniu czeladników cechu siodlarskiego, w mieszkaniu starszego p. Oziembły, przy ulicy Leszno Nr. 4, zapisano do księgi cechowej 5-ciu czeladników. Stan kasy zgromadzenia tak się przedstawia: Remanent kasy wynosił rs. 1323 kop. 49, przychód stanowił rs. 221 kop. 4. Na koszta szpitalne, wsparcia i inne wydatki cechowe wyszło rs. 67 kop. 82. Obecny majątek kasy wynosi rs. 1476 kop. 71. Podstarszym zgromadzenia jest p. Władysław Zieliński, sekretarzem p. Władysław Weber.

— Kwartalna sesya członków zgromadzenia blacharzy, odbyła się w mieszkaniu starszego p. Trelle'go, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 6. Na uczniów zapisano 17, wyzwolono zaś na czeladników 15. Dochód wynosił rs. 108, wydatków nie było wcale. Obecny majątek kasy czyni rs. 1140. Podstarszym zgromadzenia jest p. Macates.

— Posiedzenie starszych zgromadzenia siodlarzy przypadło w mieszkaniu starszego p. Rentla przy ulicy Leszno. Remanent kasy wynosił rs. 2143 kop. 60, wpłynęło rs. 118 kop. 50, wydatkowano rs. 81 kop. 5. Obecny majątek zgromadzenia stanowi rs. 2181 kop. 5. Uczniów zapisano 11, wypisano na czeladników 9. Podstarszym zgromadzenia jest p. Józef Wernik.

* **Godne uwagi.** „Zarząd oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, które pragnęły by zakładać kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, że celem powzięcia odpowiednich ku temu informacyj, mogą się zgłaszać do kancelaryi oddziału (Krakowskie Przedmieście, Nr. 66), a na żądanie otrzymają: gotowe ustawy, do których trzeba będzie tylko wpisać nazwiska i cyfry; formy podania do pana ministra skarbu o zatwierdzenie ustawy, oraz wszelkie potrzebne informacye. Po zatwierdzeniu zaś ustawy, dane im będą wzory dokumentów, ksiąg i rachunkowości."

* **Zjednoczenie cechów.** Od dawna giserzy żelaźni, których liczba dochodzi do 200, nosili się z myślą założenia własnego cechu na prawach i przywilejach ustawy z r. 1816. Kilkudziesięciu członków utworzyło zgromadzenie, uiszczało składki i ofiary do właściwej kasy, nie posiadając wszakże mocy zapisywania i wyzwalania uczniów, gdyż cech nie był zatwierdzony; wreszcie władza miejska dowiedziawszy się o jego istnieniu, skonfiskowała im kasę oraz księgi. Giserzy „żelaźni" przez lat otóż kilkanaście przemyśliwali nad tem, aby przyłączyć się do jakiego cechu, projekt ten jednakże wciąż pozostawał projektem. Obecnie przecież pięciu majstrów, a mianowicie: pp. Aleksander Patzer, Władysław Ambrożewicz, K. Naparliński, Piotr Jankowski i Konstanty Dworzańczyk, wnieśli podanie do cechu giserów i konwisarzy z prośbą o przyjęcie ich do swego zgromadzenia. Lubo decyzya w tej sprawie jeszcze nie zapadła, konwisarze projektują, ażeby życzący sobie należeć do ich zgromadzenia giserzy, złożyli takąż sumę, jaką posiadają konwisarze, dla zrównania i zrównoważenia praw, przysługujących każdemu z majstrów cechowych. Za dni parę zwołaną zostanie sesya dla omówienia tej sprawy.

* **Wyjazd.** P. Ludwik Szwede prezes administracyi ogólnej Towarzystwa dobroczynności, wyjechał na czas dłuższy za granicę. Zastępować go będzie hr. Roniker, viceprezes administracyi.

* **Ocena nasion.** Stacya oceny nasion w ubiegłym półroczu (kończy ona swój rok sprawozdawczy w lipcu), miała około 300-tu prób do rozpatrzenia, pod względem czystości i siły kiełkowania. Z usług jej przecież jaknajmniej korzystają obywatele ziemscy i ogół tych prób dostarczony był przez składników handlujących nasionami.

* **Nowość.** W handlach galanteryjnych i materyałów piśmiennych, ukazało się w ostatnich dniach mnóstwo figurek malowanych, przybranych w odzież prawdziwą materyalną. Są tam włościanie i włościanki wszelkich narodowości, podług wzorów ubierane—a lalki te przeznaczone są na ozdoby biurek damskich lub gabinetów. Niestety, wyrób to zagraniczny—niemiecki...

* **Ułatwienia** wprowadzone przed półrokiem, w stosunkach pocztowych a mianowicie w sprawie przesyłek za zaliczką, wydają już swoje owoce, albowiem jedna tylko z księgarni warszawskich, miała w ciągu grudnia i stycznia 800 takich ekspedycyj za zaliczeniem.

* **Bal kolonii francuzkiej** odbędzie się 23-go b. m. w sali hotelu Europejskiego.

* **Nasze dziesiątki.** W sklepach wymiany pieniędzy pana N. na Krakowskiem Przedmieściu, p. M., na Przechodniej i p. R. na Senatorskiej, wczoraj agent londyński Karol Breght zakupił dziesiątek z 1840 r. za 150 rs., płacąc za rubla 1.15 kop. Sprzedane dziesiątki, były wszystkie dobrze zachowane z datą i orłem wyraźnym. Nadto panu B., udało się otrzymać za 20 rs. piątek małych z 1840 r., również dobrze zachowanych. Agent nabył je dla muzeów londyńskich i niemieckich.

* **Z cyrku.** Miss Zephora, wykonywająca zadziwiające ćwiczenia na rotacyjnym trapezie, uległa wczoraj wypadkowi, który skończył się jednak dosyć szczęśliwie.

Oto gdy miss po skończonych ćwiczeniach, rzuciła się jak zwykle, z trapezu w siatkę, takowa nie wytrzymała ciężaru i przerwała się. Artystka upadła na arenę, nie zrządziła sobie przecież żadnego większego obrażenia, oprócz starcia skóry na plecach.

* **Na opiekunki** i opiekunów warszawskiego domu schronienia „Przytuliska" zaproszone zostały następujące damy: Jadwiga z hr. Stadnickich Adamowa Boniecka, Joanna Lilpop, hr. Bronisławowa Morsztyn, z książąt Lubomirskich hr. Stefanja Tarnowska, z panów: hr. Władysław Branicki, Włodzimierz Krasuski i książe Stefan Lubomirski.

* **Buty zagraniczne.** Jeden z zagranicznych fabrykantów obuwia, ogłasza, że ma do odstąpienia 2,000 par butów długich i krótkich z cielęcej i z wołowej skóry —i że je gotów nadesłać na żądanie bądź do Warszawy, bądź na punkt wskazany.

* **Pod koniec karnawału.** Dnia 14-go lutego, t. j. jutro przy czwartku, w salach redutowych odbędzie się bal doroczny dla członków chórów i orkiestry amatorskiej Towarzystwa muzycznego. Na sobotę zapowiedziany jest bal na rzecz III-ej szwalni w salonach ratusza. Nadto tegoż dnia przypadają 4 bale: w Tow. wioślarskiem, w resursie obywatelskiej (członkowski) u subjektów na Miodowej i u subjektów na Długiej. Piąty bal „panieński" w salonach resursy obywatelskiej, odbędzie się w dniu 23-im lutego. Bal na rzecz Towarzystwa dobroczynności, urządzony być ma w „tłusty czwartek" w salonach ratusza. Jeden większy wieczór tańcujący w Towarzystwie cyklistów na ul. Marszałkowskiej, zorganizowany zostanie we wtorek. Ostatnia maskarada z tombolą w salach redutowych w niedzielę dnia 24 go lutego. W ostatnią wreszcie niedzielę karnawału, odbędzie się wielki bal kostyumowy w salonach ratusza pod kierunkiem hr. Ronikiera.

* **Konkurs na łyżwie.** Zapowiadany i odkładany kilkakrotnie konkurs łyżwiarzy na torze u cyklistów, odbył się nareszcie wczoraj o godz. 3-ej i pół po południu, w obec nader licznie zebranej publiczności. Do konkursu panów, zapisało się sześciu kandydatów, do konkursu pań—dwie kandydatki—a do zapasów „młodzieży" stanęło 7-iu zuchów.

Konkurs rozpoczęły popisy panów: Holtza, Zdziennickiego, Yorka, Glińskiego, Lehrmana i Bazanowskiego, a program konkursu zapowiadał wszelkie możliwe ewolucye, skoki, szruby itp. łyżwiarskie *salto-morta'e.* Popisy panów trwały blizko 2 godzin. P. Holtz za dobre odtańczenie walca, oraz „holendrowanie" z tyłu, otrzymał dwa medale brązowe. P. Lehrman za „kółka" pozyskał jeden medal brązowy, a pan Zdziennicki za „walca" medal srebrny i brązowy. Najbardziej interesującą czę-

---

— Potrzeba zebrać radę familijną złożoną z sześciu członków—wykrzyknęła niewidoma. Ależ kochany panie Joubert, ja nie mam ani rodziny ani żadnych a żadnych stosunków!... Ani wiem do kogo się udać...

— Niech się pani wcale o to nie turbuje, znajdę pomiędzy swoimi znajomymi sześciu ludzi uczciwych, ludzi serca i poświęcenia, którzy zgodzą się chętnie usłużyć pani... Co do przydanego opiekuna, który ma być tem samem co pani, który łącznie z panią opiekować się będzie majątkiem panny Joanny-Maryi...

— Tym... tym drugim ja—przerwała Paulina — pan musisz być panie Joubert!...

Placyd zadrżał.

— Ja?—wykrzyknął.

— Matka ma zupełną słuszność—rzekła Klara. Nikt lepiej od pana nie potrafi spełnić tego obowiązku...

— To wielka odpowiedzialność proszę pani...

— Przyjmij ją pan na siebie, przez wzgląd na dwie kobiety, które będą umiały być wdzięcznemi...

— Nie odmawia się podobnym prośbom... Zatem przyjmuję...

— My zaś dziękujemy panu z całego serca. A teraz panie Joubert — odezwała się niewidoma — czy przypominasz pan sobie coś mi powiedział podczas ostatniej swojej bytności?... Powiedziałeś pan otóż, że będziesz miał dużo do pomówienia ze mną w swoim czasie.

— Pamiętam o tem... proszę pani...

— Czy czas ten nadszedł?...

— Tak jest... proszę pani.

— Więc mów pan — słucham z największą uwagą i życzliwością...

— Przepraszam po tysiąc razy pannę Joannę-Maryę, ale chciałbym się rozmówić sam z panią...

— Proszę zatem... rzekła niewidoma, przejdziemy do drugiego pokoju...

— Tutaj — nikt nas nie będzie słyszał... O czem że pan chcesz mówić ze mną?...

— O rzeczy bardzo poufnej, tyczącej się obu naszych rodzin.

Paulina poruszyła się zdziwiona.

Placyd ciągnął dalej:

— Panna Joanna-Marya... córka pani jest ładna... bardzo nawet... ładna panienka...

— O! czemuż jej widzieć nie mogę?... westchnęła niewidoma...

— Nic zatem nie jest dziwnego, że jako taka ładna, jest uwielbianą, a od uwielbień do miłości, jeden krok tylko jak wiadomo...

— Tak... to prawda...

— Zdaje się, że miałem honor wspominać pani kiedyś, iż mam syna...

— Tak, obiecałeś mi go pan nawet przedstawić...

— Ten mój syn... to jedyne dziecko moje, widywał pannę Joannę-Maryę gdy była jeszcze Klarą Gervais i pokochał ją...

— Pokochał?... powtórzyła niewidoma z najwyższem zdziwieniem. — Syn pański kocha się w mojej córce!...

— Do szaleństwa... mało powiedzieć.

— W jakim jest wieku?

— Ma lat dwadzieścia dwa.

— I mówił mojej córce, że ją kocha?

— Mówił... Ale Klara Gervais... była biedną pracownicą, żyjącą z igły.. Pozycya mojego syna, który będzie bardzo bogatym, onieśmielała ją naturalnie.. Myślała, że Leopold chce z niej uczynić swoję kochankę, lubo mówił o małżeństwie i myślał o niem na seryo... Nie chciała go przyjąć...

— Odmówiła mu?... szepnęła panna de Rhodé załamując ręce... Odmówiła mu pomimo, że często kawałka chleba nie miała!.. O! dzielne szlachetne dziecko!...

— Wyjątkowa.. prawdziwie wyjątkowa natura!... rzekł Placyd. — To też mój syn, który ją zrozumiał i ocenił, uczuwa dla niej jednę z tych wielkich namiętności, które się kończą z życiem razem!... Trzyma pani w swojem ręku szczęście jedynego dziecka mojego... To rzecz pani, ale pozostawiam na boku wszelkie sentymenty, a przemawiam do rozsądku pani... Ażeby panna Joanna-Marya mogła wejść w posiadanie majątku, którego jest jedyną właścicielką, bo pani ma tylko na nim dożywocie, potrzeba zapłacić znaczną sumę skarbowi. Pani sumy tej nie posiada i zapewniam, że jej pani nie dostanie, gdyby pożyczyć chciała...

Jeżeli należność nie zostanie uiszczoną w oznaczonym terminie, miasto Alger... objawi nie stawienie się panny Joanny-Maryi i... zagarnie spadkiem po hrabi de Rhodé.

— Ależ — przemówiła nieśmiało niewidoma — pan mi przecie obiecałeś...

Nie dokończyła.

— Że założę ile będzie potrzeba... dokończył Placyd. — Tak jest! kiedy jednak obiecywałem, nie wiedziałem nic a nic o tem, że tu idzie o szczęście mojego syna... Pytam pani, czy byłbym w prawie otwierać moję kasę dla zapewnienia pani majątku, gdyby pani zniweczyła przyszłość... a może i życie mego dziecka?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ścią wyścigów, były gonitwy panów. Do numeru tego stanęli wszyscy. W biegu pierwszym wzięli udział pp. York, Bazanowski i Lehrman, którzy sześciokrotnie przejechali tor. Po krótkiej walce zwyciężył p. York, pobiwszy dwóch przeciwników: pierwszego o 4 kroki a drugiego o 30 kroków, przebywszy oznaczoną przestrzeń w ciągu 3 m. 10 sek. W drugim uczestniczyli pp. Zdziennicki i Gliński (szarfy żółta i niebieska) bieg trwał m. 3 sek. 8. u mety pierwszy stanął p Gliński, pozostawiając swego przeciwnika o 14 kroków. Do popisów damskich znalazły się dwie kandydatki, panie B. i W., za holendry możliwie wydłużone — wykonane symetrycznie i z wdziękiem, obu paniom przyznano nagrody w postaci medali: srebrnego pani B. i brązowego (*druga*) pani W. Po za konkursem odbył się popis dla młodzieży. Nagrody otrzymali w cennych przedmiotach, pp. Brzechwa i Żywalski.

W skład sędziów wchodzili: w zastępstwie przewodniczącego hr. Chrapowickiego, p. Kieszmowski, oraz pp. Zygmunt Goebll, Rembień, Schönfeld i p. Dąbrowska. Popisy, odbywane przy dźwiękach muzyki, — ukończyły się o godz. 6 i pół wieczorem.

* **Dzieła Woycickiego.** Niedawno wielkiemi prospektami zostało zapowiedziane wydawnictwo dzieł Woycickiego—a już dowiadujemy się, że takowe do skutku przyjść nie może. Wydawcy chcieli mianowicie zyskać poparcie dla swego przedsięwzięcia, wydając go pod egidą rodziny i płacąc takowej pewne wynagrodzenie od zeszytów. Tymczasem pokazało się, że prawo do wydawania wszystkich dzieł nieboszczyka, posiada jeden z wydawców, który chce za nie pewną okrągłą kwotę. W tych warunkach, interes rodziny w dojściu do skutku nowej edycyi upadł i takowe jest w zawieszeniu.

* **W kwestyi żydowskiej.** „W Warszawskim Dzienniku“ w nr. 21 z r. b. w korespondencyi z Góry Kalwaryi czytamy między innemi: „Góra Kalwarya, jest od dawnych czasów rezydencyą jednego z główniejszych przedstawicieli cadykizmu w kraju Nadwiślańskim. Jakkolwiek obecnie stosunki całkiem są inne, nasz jednakże cadyk nie zmienia miejsca zamieszkania, 1) dla tego, że z wójtem jakiejś osady łatwiej osiągnąć entente cordiale; 2) że do Kalwaryi, położonej w odległości 35 ciu wiorstowej od takiego centrum, jak Warszawa, częste pielgrzymki stronników cadykizmu, stale lub czasowo za interesami zamieszkujących to pierwsze na świecie pod względem liczby żydów miasto, nie są zbyt trudne i kosztowne i pozwalają łatwo ujrzeć oblicze „świętego męża“. Codziennie w podwórzu domu Ulricha, na placu Grzybowskim w Warszawie, widzieć można dziesiątki przybywających z Góry Kalwaryi i odjeżdżających do Góry Kalwaryi furgonów, wypchanych czcicielami naszego cudotwórcy. I któryż z tych chassydów nie znajduje tam pociechy i nadziei? I ukrywający się przed wojskiem i ścigany za kontrabandę lub fałszerstwo dokumentów i zbiegli żołnierze-żydzi i podstępni bankruci i handlarze żywym towarem i grabieżcy sum kahalnych, i bezdzietni małżonkowie, i rodzice skarżący się na dzieci, zięciów, i synowe, podejrzewające, o zgrozo! potęgę cadykizmu, i dostawcy uzależący się na władzę, żądające ścisłego wykonywania warunków zawartej z rządem umowy, etc. etc.

Gawędy o cudach cadyków przechodzą z ust do ust, z pokolenia w pokolenie, w różnych naturalne przeistoczeniach. Żydzi opowiadają, między innemi, o pewnym cadyku, posiadającym wielki wpływ na Cesarza Mikołaja I-go, który żydów, jak wiadomo nie lubił, a jednocześnie nic nie przedsięwziął bez poradzenia się „świętego męża w Izraelu“. Można też sobie wyobrazić, jakie to i jakiego gatunku tłumy zjawiają się u nas do rezydencyi jednego z naigłówniejszych cadyków kraju Nadwiślańskiego! Podczas świąt żydowskich, względnie na historyczne lub religijne ich znaczenie, słychać z synagog rozdzierający duszę płacz i szlochanie wielu tysięcy mężczyzn i kobiet, a spotykani na ulicy żydzi i żydówki oblicza mają poważne, zamyślone, jak gdyby w przededniu stanowczej walki ze strasznym wrogiem; to znów z tych samych synagog słychać odgłosy rogu: to cadykizm miażdży całe chmary duchów nieczystych, złorzeczących Izraelowi na strasznym sądzie Jehowy, to znowu słychać dźwięki dzikiego tańca i klaskania w dłonie wielotysięcznego na wpół pijanego tłumu, a oblicza spotykanych na ulicach żydów i żydówek — wesołe, zadowolone: to cadykizm tryumfuje...“

Wieroy to opis jednego z tysiącznych faktów, na jakie patrzymy codziennie niemal i w każdem prawie miasteczku lub osadzie, znajdującej się na uboczu. Dziwnem to tylko, że podobny szarlatanizm i odrębne cechy żydów mają debiut u nas na schyłku XIX wieku, i że hedery i kahały z ich strasznym „hajrem“ dotąd są jeszcze tolerowane.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 7, wczoraj w południe zimna stopni 3.

Najechanie. Powożący sankami nr. 89, najechał wczoraj rano na placu św. Aleksandra na przechodzącą Maryannę Cypryńską.

C. w stanie nieprzytomnym, odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zaczadzenie. Wczoraj w domu pod nr. 25 przy ulicy Żurawiej, zagorzał we własnem mieszkaniu stróż, Henryk Henke.

Wezwany dr. Grabowski udzielił mu pierwszej pomocy, poczem odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Samobójstwo. Właściciel domu na Szmulowiznie, Ignacy Korman, odebrał sobie wczoraj życie przez poderznięcie gardła.

K. cierpiał oddawna na rozstrój umysłowy. Samobójca liczył lat 50. Pozostawił on żonę, która o wypadku dowiedziała się dopiero w kilka godzin, powróciwszy z Warszawy. Zwłoki pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowych.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o 4-ej i pół po południu, na Pradze za rogatką Wileńską pod nr. 844, w jednem z mieszkań od iskry wypadłej z komina, zapaliła się stojąca w pobliżu paka z węglami a następnie podłoga. Zawiadomiony o wypadku oddział straży miejscowej nadbiegł na ratunek, ogień jednak zastał już ugaszonym przez mieszkańców i ograniczył się na wyrąbaniu części podłogi, która mogła się tleć jeszcze niezn

acznie.

* **Narodycze, gub. Wołyńska, pow. Owrócki.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Zapewne z tak miłej miejscowości jak są Narodycze, nie łacno zabłądzi korespondencya do pism warszawskich. Bo żyjemy z daleka od większych miast, szosę i kolej żelazną wielu z nas zna tylko wprost z nazwiska, nie umiejąc sobie zdać nawet racyi co to za rara avis. Zaczynając rzecz ab ovo, powiem, że grunta tutaj jak i w całym powiecie Owrócskim są piaszczyste, żytnie, wszelkich odmian od 1-ej klasy do nieużytków: jak zarośla i moczary. Produktami zbytu są: deski, gonty, klepki, smoła, dziegieć, grzyby, zwierzyna, jagody leśne, suszone i wyroby płócienne. Każdy owróczanin jest zawołanym myśliwym, gdyż większą część życia swego spędza w kniei ze strzelbą, lub z siekierą w lesie. Wprawdzie jak jedno tak i drugie prędko zdaje się ustanie, bo żydkowie nasi nie próżnują, polując co na lepsze lasy. Większych majątków w okolicy nie wiele, właściciele ich bywają tylko tu gośćmi, zaciasno jest im tutaj, zresztą wśród moczarów i lasów muchy i komary są niezmiernie dokuczliwe, kąsają boleśnie—a o doktora nie tak łatwo. Apteka daleko, ludność wiejska pije wódkę bez miary, zakąsując czosnkiem, po takiej tedy libacyi aż oko zbieleje, trudno jest z chłopem rezonować, nic więc dziwnego, po tem com powiedział, że panom naszym aż pachnie Odesa, Warszawa lub Paryż. Do miasta powiatowego Owrócza mamy 25 wiorst, do Żytomierza 120 — a do najbliższej stacyi kolei żelaznej „Berdyczów“ 160 wiorst.

Po określeniu ogólnego pojęcia o powiecie Owróckim, przystępuję obecnie do napisania słów kilku o samem miasteczku Narodyczach, położonem nad rzeczką Usz.

W Narodyczach znajduje się naczelnik powiatu, szkoła gminna i urząd gminny, felczer, cerkiew i kościół pod wezwaniem święt. Tekli. Mieszkańców mniej więcej z parę tysięcy, przeważnie ma się rozumieć dzieci Izraela, oni bowiem tu dzierżą w swych rękach cały handel i przemysł, eksploatując razem i okolicę z możliwie dokładną a im tylko wrodzoną starannością.

Za dowód jak lud jest ciemnym, chyba wystarczy następujący fakt:

Dnia 20 lipca 1883 r. przybył do Narodycz nowomianowany proboszcz ks. Witold Przysiecki, kapłan mający zalewie 25 lat wieku, gorliwy w swych obowiązkach, a że nadto pochodził sam także z tych okolic, radby więc zdaje się oddać duszę za swych parafian. Otóż zastał kościół (drewniany), zbudowany w r. 1857 w stanie opłakanym: dach zaciekał, w ścianach szpary, organ zdezelowany, aparaty kościelne w zaniedbaniu—plebania i inne zabudowania nie w lepszym też stanie, na probostwie jeden stół kulawy i balia rozeschnięta — śpiżarnia próżna a w skarbonie kościelnej ani grosza! Parafia rozrzucona na przestrzeni 90-ciu wiorst, parafian zaś 2,000 dusz.

Trudne były pierwsze chwile nowego proboszcza, bo lud nie celujący życiem pobożnem, bardzo mało uczęszczał do kościoła; dość powiedzieć, że pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia było w kościele zaledwie 15 osób.

Ksiądz więc zaczął jeździć od wsi do wsi, raz dla tego, ażeby poznać swoich parafian, a powtóre aby ich tym sposobem zachęcić do bywania w kościele i pomówić o wzięciu się do restauracyi kościoła. Ale jakie było jego zdziwienie, kiedy podjeżdżając do jakiej katolickiej chaty, zastaje ją próżną, bo byle tylko spostrzegli, że ksiądz przyjechał, gospodarz zmyka na górę lub dziedziniec, gospodyni za piec lub pod łóżko się chowa, dzieci zaś najczęściej zostają wśród chaty, krzycząc w niebogłosy. Trudna, powtarzam raz jeszcze, była sprawa z tak ciemnym ludem, dla tego proboszcz nie poprzestając kołatać do swoich parafian, czynił też starania w tym celu za pośrednictwem osób znajomych w gub. Kijowskiej, Podolskiej i w innych częściach gub. Wołyńskiej. Skutek uwieńczył szlachetne przedsięwzięcia proboszcza, kościół został odnowiony i w sprzęty potrzebne zaopatrzony, plebania też do porządku doprowadzona. Nie dość na tem, bo i cmentarz grzebalny został porządnie oparkaniony, dzięki zabiegom tegoż księdza, który w tym razie radził sobie w następujący sposób: chodził po cmentarzu i wynotowywał z nagrobków nazwiska pochowanych, następnie wywiadywał się o żyjących krewnych i zwracał się do nich listownie z prośbą o przyjście w pomoc.

Pod koniec dopiero pobytu ks. W. P. w Narodyczach parafianie przejrzeli i przekonali się, że wszystko, co proboszcz czynił, miało na celu wyłącznie ich tylko dobro, zaczęli też wówczas gromadniej uczęszczać na nabożeństwa do kościoła i stan ich moralny począł nieco się podnosić.

Kiedy po dwu latach pobytu w Narodyczach, władza dyecezyalna przeniosła ks. W. P. na prefekta do gimnazyum Humańskiego, żegnał się z parafianami ze smutkiem, widząc, że krótki nawet jego pobyt zaczął wydawać już dobre owoce.

Z różnych stron.

—o—

* × **Osobliwe bankructwo.** W tych dniach zbankrutowała municypalność miasta Pizzy. Dłużnicy chcą zagarnąć ratusz. Aby odwrócić to nieszczęście, pewien radca miejski wpadł na niezwykły pomysł. Zaproponował on mianowicie loteryę, w której wielką wygraną ma być znana Wieża pochyła.

× **Ślub dyplomatyczny.** W dniu 6-ym b. m. w kaplicy ambasady ruskiej w Rzymie, odbył się ślub sekretarza tejże ambasady p. Boggovoutha z baranówną Bruck, córką tamtejszego ambasadora austryackiego.

× **Niemieccy marynarze.** „Voss Ztg.“ żali się na to, że marynarze niemieccy coraz liczniej przenoszą się z marynarki handlowej niemieckiej do angielskiej, amerykańskiej a nawet francuzkiej. Powodem tego zjawiska jest to, że niemieccy właściciele okrętów handlowych żądają od swych majtków wiele, ale płacą za to mało. Wskutek tego w ostatnich latach marynarkę niemiecką opuściło bardzo wielu zdolnych żeglarzy.

× **Wieniec cygana.** Na trumnie arcyksięcia Rudolfa złożył wieniec dyrektor węgierskiej kapeli cygańskiej, Ludwik Pongracz, którego muzyki zmarły nieraz z upodobaniem słuchał. Na wstęgach wieńca cygana widniał napis w języku węgierskim: „Swemu dostojnemu protektorowi kapela Ludwika Pongracza — Dostojny panie! Skrzypce węgierskie będą cię zawsze opłakiwały“.

× **Klasztor Heiligenkreuz.** Benedyktyni klasztoru Heiligenkreuz, pod Badenem, położonego tuż obok zameczku Meyerling, mają podobno zamiar zameczek ów odkupić. Zakonnicy z Heiligenkreuz, zażywali oddawna sławy ludzi uczonych. Klasztor to bardzo bogaty, w jego pokojach gościnnych wiszą nader drogie i cenne obrazy starej szkoły włoskiej; w jednej z sal mieści się biblioteka, zawierająca wiele starych rękopisów, pisanych na pargaminie. Na suficie sali bibiotecznej wymalowano widok winnic klasztornych na Węgrzech. O powiększanie biblioteki Benedyktyni z Heiligenkreuz są tak dbali, że bibliotekarzowi nie oznaczają wcale sumy, jaką wydać może na bibliotekę. Z kasy klasztornej czerpie on tyle, ile potrzeba.

× **Zorza północna.** W nocy z czwartku na piątek, — jak donosi jedno z pism ruskich, — ukazała się w Petersburgu w stronie północno-zachodniej zorza północna, przy pogodnem zupełnie niebie. Najprzód ukazało się na nieboskłonie jasne i podłużowate światło, niepewnych konturów i podobne do łuny oddalonego pożaru, które następnie przybrało różne kształty. Z początku utworzyły się trzy jasne stożki z różowemi brzegami; środkowy słup wznosił się do 45° nad horyzontem, boczne zaś do 30°. Ciemne smugi znajdujące się między słupami miały pierwotnie odcień bladoróżowy, potem zaś zabłysły żywszem światłem, a same stożki rozpłynęły się niejako w ogólnej jasności. Jasność ta różniła się tem od pierwszej fazy zjawiska, że w dolnej części powstał ciemny odcinek z jaskrawemi brzegami, od którego wybiegło w formie promieni kilka jasnych pasów.

Poczem zjawisko gasło powoli, a w końcu znikło zupełnie. Wszystko to trwało około dziesięciu minut.

× **O stosunku arcyksięcia Rudolfa** z baronówną Vecsera piszą już teraz dzienniki zagraniczne, jako o fakcie urzędownie stwierdzonym, żadnej wątpliwości nieulegającym. Stosunek ten trwał już od dość dawnego czasu i na dworze austryackim nie był dla nikogo tajemnicą. Arcyksiążę spotykał się z baronówną często w swoich podróżach, między innemi przebywali razem w Londynie. Miłość następcy tronu dla niepospolicie urodziwej baronówny była tak silna, iż nosił się na seryo z zamiarem rozstania się z żoną i połączenia z ukochaną. Cesarz był nieubłaganym przeciwnikiem tego zamiaru i oświadczył synowi, iż nigdy na rozwód nie przystanie. Wskutek tego arcyksiążę zwrócił się listownie w tej sprawie do Papieża, ale kardynał Rampolla odesłał list cesarzowi, prawdopodobnie z polecenia Ojca Ś-go. Wywołało to burzliwą scenę między ojcem i synem; monarcha robił gwałtowne wyrzuty także i z powodu jego obcowania z magnatami węgierskiemi, a zwłaszcza z hrabią Karolyi, któremu przypisywał zły wpływ na syna. Wkońcu zażądał cesarz kategorycznie, aby arcyksiążę zerwał stosunek z baronówną Vecsera, lecz nad tę ostateczność następca tronu przeniósł śmierć z ukochaną. Baronówna w liście pożegnalnym do matki pisała, jakoby między innemi: „Umieram radośnie z moim Rudolfem".

NEKROLOGIA.

† Dnia 30-go stycznia umarła w Oleaku (w dapartamencie Wyższych Pirenejów) hrabina Walentyna **de Ségur D'Augesseau**, opatrzona św. Sakramentami; nieboszczka była córką ś. p. Konstantego i Katarzyny książąt Lubomirskich.

Nabożeństwo za spokój jej duszy, odprawione będzie dnia 14-go lutego, to jest we czwartek, o godzinie 10-ej i pół zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu obok skweru.

† Senior arcybractwa Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny przy kościele św. Marcina w Warszawie, zaprasza braci i siostry tegoż bractwa, rodzinę i znajomych na nabożeństwa, odprawiać się mające: dnia 14-go lutego r. b., o godzinie 10-ej zrana za spokój duszy ś. p. Walentego **Zygmuntowicza**, zaś dnia 15-go lutego r. b., o godzinie 10-ej zrana za spokój duszy ś. p. Pauliny **Kaczyńskiej**.

Z prasy ruskiej.

* „**Nowoje Wremia**" (Nr. 4,642) pisze: Gazetom wiedeńskim doręczono a do gazet zagranicznych przesłano telegraficzne następujące urzędowe oświadczenie: W prasie zagranicznej wymienione są osoby, należące do wyższej arystokracyi austryackiej, jak np. Auerspergi, Schwartzenbergi i t. p. w związku z wstrząsającą katastrofą meyerlingską. Mamy możność oświadczyć z jak największą stanowczością, że wszystkie te pogłoski są pod każdym względem plotkami, wymyślonemi bez żadnej a żadnej podstawy.

* **W „Petersburskiej Gazecie"** czytamy: Berliński wysoce urzędowy korespondent „Koelnische Zeitung" rozpatrując położenie rzeczy co do Bułgaryi, powiada: „Dla niemców, jak wiadomo, Bułgarya to—Hekuba, a z powodu Ferdynanda nieuznanego, sławnym kościom grenadyerów pomorskich, nie zagraża najmniejsze niebezpieczeństwo. Stoimy na punkcie widzenia tak długo szykanowanego i ośmieszanego, że w interesach europejskiego spokoju, byłoby najlepiej, gdyby przyczyny objektywne, powodujące chroniczne niezadowolenie ruskie, zostały usunięte, to jest gdyby wpływy ruskie w Bułgaryi podniesione zostały na tę wysokość, jaka im została wyznaczoną w traktacie berlińskim."

Bez względu atoli na te życzliwe pod adresem Rosyi wyrazy, tenże sam korespondent, mówiąc o nieporozumieniach synodu bułgarskiego z rządami Ferdynanda „Nieuznanego", jak od pewnego czasu gazety urzędowe berlińskie mianują bułgarskiego awanturnika, nie może się powstrzymać, aby nie przypisać owego zajścia... intrydze ruskiej.

* „**Nowosti**" piszą: „Prasa wiedeńska zaznaczyła przyjaźnie współczucie, jakie dziennikarstwo nasze wyraziło dla Austryi w jej wielkiem zmartwieniu, zaznaczając jednocześnie lepsze w ostatnich czasach stosunki pomiędzy Austryą i Rosyą.

„Jak zwykle, przyczepiono tu i Niemcy, ponieważ Wiedeń podawnemu trzyma się zdania, że interesa Niemiec i Austryi, są zupełnie podobne względnie do Rosyi.

„Poruszono tedy kwestyę, teraz gorliwie rozważaną, o nadeszłej w Europie porze niejakiego uspokojenia i większej ufności w pomyślniejszym biegu przyszłych wypadków międzynarodowych. Obfitej karmi dostarczyły tym oczekiwaniom dwa artykuły: jeden z 29-go stycznia w „Gazecie Kolońskiej," drugi z dnia 5 go lutego w naszej gazecie dyplomatycznej, w których to artykułach oba wspomniane organy szereg grzeczności wzajemnie sobie wypowiedziały.

„Niestety doświadczenie z lat przeszłych, zmusza nas do bardzo ogłędnego traktowania różowych nadziei, które od czasu do czasu olśniewają nas, ażeby wkrótce ustąpić miejsca tem posępniejszym obawom. Liczymy się już tylko z faktami i obojętnie zachowujemy się wobec pokojowych i przyjacielskich wynurzeń półurzędowców.

„Nigdzie w Europie, co prawda, wojna nie wybuchła, ale czyż wszystko dawnym szlakiem nie idzie?

„Stosunki Niemiec z Francyą są, jak uprzednio, naprężone. Sprawa bułgarska ani na krok nie zbliżyła się do rozwiązania. Wzmacniane uzbrojenia, sprowadzają ruinę finansów. Wszędzie — współzawodnictwo dwóch wrogich grup mocarstw europejskich!

„Dziś naprzykład szerzy się wieść o Abdurrahmanie. Wielu się spyta zaraz w skutku rozigranej wyobraźni, czy przypadkiem nie chodzi anglikom o to, żeby odsunąć część zbrojnych sił naszych od Zachodu i przerzucić ją do Azyi?

„Ej! daleko jeszcze bardzo do pewnego uspokojenia i do wiary w przyszłość.

„Gazeta Kolońska," upatrując rzekomy zwrot dziennikarstwa naszego, że jakoby zaczynamy wierzyć w szczerość przyjaznych dla nas zamiarów księcia Bismarcka, sama też powiada, że na tem nie dosyć z naszej strony, że powinniśmy nadto dowieść faktycznie naszych usposobień pokojowych.

„Od kogoż właściwie oczekiwać należy dowodów faktycznych pokojowego usposobienia? Czy od tego, kto pierwszy dobył miecza, zawierając przymierza i zbrojąc się do nieskończoności,—czy od tego, kto się długo przypatrywał widowisku przygotowań do wojny i przeniknięty miłością pokoju, nawet pozwala nadwerężać swoje interesa?— Niech nam Wiedeń odpowie!

„Zapewnić możemy dzienniki europejskie—mówią w końcu „Nowosti"— że skoro tylko spostrzeżemy oznaki, iż Austrya i Niemcy pragną złożyć faktyczne dowody swoich, istotnie pokojowych usposobień i gotowości do uwzględniania naszych interesów, na tychmiast prasa nasza przybierze ów zwrot, który obecnie jest chyba sennem widziadłem organu kanclerza niemieckiego."

Sprawa Kukizowska.

(Ciąg dalszy.)

Zachowanie się p. Strzeleckiej po wypadku wydaje się także p. prokuratorowi podejrzanem. Zdaje się, że każde inne zachowanie, byłoby się także wydało podejrzanem. Ale zanalizujmy bardzo szczegółowo owo zachowanie. D. 30 lipca z rana leży w łóżku, pije herbatę i pali papierosa. Można-li przypuścić, ażeby tuż po morderstwie i rabunku, kobieta nieprzyzwyczajona do takich niezwykłych czynów, zachowywała się tak spokojnie? Zjawia się u niej Kalinowski z dwoma włościanami o najem łąki. Rozmawia z nim spokojnie i swobodnie i wydzierżawia łąkę. Czy jest w tem co podejrzanego? Rozmawia dalej swobodnie z Bilikiem, który wrócił z Bołszowa. I tutaj nie ma jeszcze nic podejrzanego. Przychodzi murarz i zabiera z pokoju swoje narzędzia. Znowu nic nadzwyczajnego. Wreszcie wstaje, ubiera się, wychodzi z pokoju i po drodze dowiaduje się, że Władek nie odniósł jeszcze księdzu kawy.

Strofuje go więc za to i każe natychmiast odnieść kawę. Władek wraca przerażony i donosi, że ksiądz pokrwawiony leży. Pani Strzelecka biegnie więc, stwierdza fakt i wraca również przerażona. — Pije wodę! i to w oczach pana prokuratora jest rzeczą podejrzaną. Napiła się wody, bo była przerażoną, a była przerażoną dla tego tylko, iż ksiądz żyje! Dla czegoż ten fakt przerażenia i napicia się wody nie tłomaczyć sobie w sposób bardziej naturalny?... Przeraziła się! Niezawodnie!... Ale dla czego? Bo przedstawił się jej widok okropny: ksiądz z twarzą zalaną krwią; oko na wierzch wysadzone! Doprawdy widok, który mógł przerazić nawet wytrawnego mordercę!... A jako akcesoryum: krew na podłodze i wymiociny.., woń okropna. Czyż to wszystko nie mogło usposobić do napicia się wody? Napiwszy się wody, wraca p. Strzelecka z Handzią i Jewką do księdza i pyta go, co się stało? Ksiądz powtarza niezliczone razy (i to nietylko przed p. Strzelecką, lecz przed wszystkimi), że sam się potłukł, że sam się zranił. I znowu trafia p. Strzelecką zarzut, że uwierzyła tym słowom. Ona—według oskarżenia — powinna była natychmiast wiedzieć, że to zamach morderczy. Ale dla czego ks. Pasiut, dla czego dr. Schmidt, w pierwszej chwili po przybyciu, wierzyli tym zapewnieniom?.. Wszakże lekarz, dr. Schmidt, po przybyciu do Kukizowa był przekonany, że zaszedł tu tylko wypadek — a nabrał innego przekonania dopiero po usunięciu skrzepów krwi z głowy księdza. I dla czegoż tylko p. Strzelecka miała być natychmiast przekonaną o zamachu, skoro całe, liczne otoczenie było przekonane, iż zaszedł tu tylko wypadek? Czyż można sobie wyobrazić, ażeby morderca zachowywał się tak, jak się zachowywała p. Strzelecka? Spieszy ona na ratunek, obmywa księdzu oczy z krwi skrzepłej i pyta go, co mu się stało? Czyż byłaby to uczyniła, gdyby była sprawczynią zamachu? Wszakże mogła narazić się na taką odpowiedź księdza: Co! ty morderczynio pytasz mnie, kto to zrobił? A tu pełno świadków! Nie! zdaje mi się, że nikt nie uwierzy, ażeby całe zachowanie się p. Strzeleckiej po wypadku mogło świadczyć na jej niekorzyść. Każe ona usunąć wymiociny i ślady krwi; i to jest dalszym przeciw niej poszlakiem. Ależ wszyscy obecni byli takiego samego zdania, że należy usunąć te nieczystości zatruwające powietrze. A możeszli tu być mowa o zatarciu śladów krwi? Nie, bo widzieli ją wszyscy liczni świadkowie; a nie usunięto także śladów z bielizny, którą oddano do prania — a którą widział sędzia, bo wyprano ją dopiero po tygodniu.

Do skoszenia trawy sam p. prokurator nie przywiązuje żadnej wagi, ale natomiast wydaje mu się podejrzanym fakt, że pani Strzelecka posyła natychmiast po syna, że zawiadamia o wypadku najbliższą rodzinę, że ściąga do Kukizowa wszystkich najbliższych przyjaciół i krewnych. Ja sądzę, że gdyby tego nie uczyniła, byłby nierównie ważniejszy powód do podejrzywania ją o morderstwo. Rzecz całkiem naturalna. Poczuwa się do winy i nie sprowadza nikogo, ażeby przypadkiem nie wykryto, kto właśnie jest mordercą.

Dalszym poszlakiem jest fakt, że rodziny ks. Tchórznickiego nie zawiadomiła o wypadku. Ale kogoż miała zawiadomić? Żyjąc przez 45 lat z księdzem, wiedziała, że ksiądz nigdy nie znosił się z rodziną, że panowała najzupełniejsza wzajemna obojętność; mimo to w dniu 5 sierpnia, gdy się pogorszyło księdzu, w drodze telegraficznej zawiadomiła p. K. Tchórznickiego. I to ma być poszlakiem jej winy?

„Zabrała suknie księdza, podrzuciła je w masztarni, ażeby tym sposobem skierować podejrzenie na kogo innego" — tak twierdzi oskarżenie. — Zastanówmy się nad tą kwestyą: Przez cały dzień (d. 30 lipca), utrzymuje pani Strzelecka, że zaszedł tu tylko przypadek i to przekonanie stara się wzbudzić w całem otoczeniu—a równocześnie zabiera suknie, ażeby, podrzuciwszy je w masztarni, skierować podejrzenie, że wykonano tu morderstwo! Czyż nie jest to wprost nielogiczne? Co więcej: Pewną część sukni podrzuca w masztarni a jeden surdut zatapia w rzece, wreszcie próżny pulares księdza grzebie w błocie i to niedaleko mieszkania Gnota... Co za niepospolity spryt... jaka przytomność umysłu... Spaliła spis papierów księdza w piecu lokalu komisyjnego. Gdzie dowód na to, że ksiądz posiadał taki spis? Wszakże sam zeznał, że takiego spisu nie było, bo skradziono mu go w r. 1885 — a od tego czasu bodaj czy był w stanie sporządzić drugi spis wobec faktu, że ma na oczach kataraktę. Gdzież dowód, że spalono ten spis? Wszak p. Spang znalazł w piecu tylko szczątki rachunku kantoru Sokal et Lilien.

Najgłówniejszym zarzutem jest okoliczność, że pp. Strzeleccy nie zawiadomili p. Spanga i sędziego, iż z szafy księdza zginęły kapitały. P. Aleksander Strzelecki nie mógł o tem nic mówić, bo po pierwsze nie wiedział wogóle, czy w szafie były jakie kapitały—a powtóre nie wiedział, czy wogóle zginęły jakie kapitały. P. Marya Strzelecka nie mogła twierdzić, że zginęły kapitały, bo wiedziała przecież, że wszystkie kapitały, za zezwoleniem księdza, są w jej przechowaniu — a więc na pytanie, czy z szafy nie zabrano czego, nie mogła dać twierdzącej odpowiedzi. O to samo pytano także księdza i niejednokrotnie zapewniał on tak p. Spanga, jako też p. sędziego śledczego, że wogóle nie posiada żadnych kapitałów i że nic mu z szafy i z komody nie zginęło. „Nie męczcie mnie"—powiedział. A dla czego dawał takie zapewnienie? Bo wiedział, że wszystkie kapitały jego są przechowane u p. Strzeleckiej — a z zasady przed nikim nie chciał się zdradzić, że posiada ruchomy majątek. P. Strzelecka wiedziała, jakie odpowiedzi dawał ksiądz p. Spangowi i sędziemu; wiedziała, że nie zdradził tajemnicy, iż jego majątek ruchomy jest w jej

przechowaniu, stosując się więc do wyraźnie objawionej i zamanifestowanej woli księdza, nie mówiła nic o kapitałach. Zarzut, że tem milczeniem utrudniała i paraliżowała śledztwo, jest niesłuszny; wszakże nie szukano za pieniędzmi, lecz poszukiwano mordercy, a fakt, że p. Strzelecka miała u siebie przechowane pieniądze księdza — nie mógł ani ułatwić ani utrudnić wykrycia mordercy.

Zastanówmy się dalej — mówi dr. Roiński – nad zarzutami p. prokuratora co do zabrania, posiadania, utajenia i oddania kapitałów księdza Tchórznickiego przez p. Maryę Strzelecką, wreszcie co do zarzutu, iż fałszywie się broni. Tu zachodzi przedewszystkiem pytanie, co p. Strzelecka zabrała księdzu? P. prokurator twierdzi, że zabrała efekta i papiery, w ogólnej wartości 75,000 zł., tudzież gotówkę w kwocie około 4000 zł. W tem twierdzeniu jest rzeczywiście faktem, że zabrała papiery wartościowe do wysokości 75,000 zł., ale gdzie jest dowód, chociażby tylko poszlak, że zabrała gotówką 6,000 zł.? Jest to co najwięcej tylko domysł, a opiera się on tylko na tej okoliczności, że w maju r. z. zrealizował ks. Tchórznicki w gal. Towarzystwie kredytowem ziemskiem kupony do wysokości przeszło 4000 zł., i gotówkę, w ten sposób uzyskaną, schował do cholewy... I na tem kończą się nasze wiadomości co do owych przeszło 4000 zł. Ale teraz zachodzi pytanie, co z tą gotówką zrobił ksiądz? Wiadomo nam prywatnie, że ksiądz kwoty pieniężne przechowywał po rozmaitych schowkach, kryjówkach, szparach, pod podszewką starego cylindra i t. d. Czyliż więc jest wykluczoną możność, że także i tę gotówkę, podzieliwszy ją swoim zwyczajem na drobniejsze kwoty, pochował po rozmaitych miejscach. Ale być także może, że tę kwotę ulokował na asygnaty kasowe, co zwykle czynił, gdy miał znaczniejszą gotówkę. Wreszcie, wobec braku wszelkich podstaw, co z tą kwotą, uzyskaną w maju r. z., zrobił—jest wolne pole do najrozmaitszych domysłów. Może ją gdzie ukrył w Kukizowie; wszakże słyszeliśmy tutaj, jak gorąco pragnie wrócić do Kukizowa; musi tam być jeszcze jakiś magnes, który go tak ciągnie... Ale przypuśćmy najgorszą rzecz... przypuśćmy, że pani Strzelecka zabrała ową gotówkę. Czyż nie mogła jej także oddać? Wszakżeż mamy zaprzysiężone zeznania dr. Kratera, że w sierpniu r. z. podniosła u niego gotówkę przeszło 7,000 złotych.

Kiedy zabrała p. Strzelecka kapitały księdza? P. prokurator twierdzi stanowczo, że w nocy z 29 na 30 lipca. Jeżeli to jest prawdą, to dlaczego zgodził się p. prokurator na podstawie nie V-go pytania, według którego p. Strzelecka miała zabrać owe kapitały „w innym czasie", t. j. w dniach, które nastąpiły po pobiciu księdza? I dla czegoż nie mamy wierzyć zapewnieniom p. Strzeleckiej, że zabrała je we wtorek?

Wszakże fakta stwierdzone zaprzysiężonemi zeznaniami świadków dają nam podstawę do twierdzenia, że tylko we wtorek zabrała owe kapitały. Przypatrzmy się bowiem, co się działo we wtorek, 31 lipca. Czuwali przy księdzu: Zyszkowicz i Hadyna. Pierwszy z nich odszedł z rana, a został tylko Hadyna, którego p. Strzelecka o godzinie 10-ej z rana wysłała do ogrodu, ażeby narwał buraków do podoju krów. Hadyna odszedł i p. Strzelecka została sam na sam z księdzem. Była to właśnie chwila, w której mogła swobodnie — według życzenia księdza — zabrać jego kapitały. Ale w tym dniu była jeszcze druga chwila bardzo odpowiednia do zabrania kapitałów. Była to owa chwila, w której naleziono w masztarni rzeczy księdza. Wszystko, co żyło we dworze, udało się do tej masztarni, oddalonej od dworku, w którym ksiądz mieszkał. Później zaś, ani we wtorek po południu, ani w dniach następnych, nie mogła p. Strzelecka zabrać owych papierów. Pan prokurator twierdzi także, że p. Strzelecka sortowała zabrane papiery, i że sama do tego się przyznała. Nie! p. Strzelecka nigdy tego nie przyznała, a oświadczyła tylko, że przeglądała pobieżnie zadawnione kupony. Twierdzi pan prokurator, że przy sortowaniu papierów, uporządkowała je; nie! nie ona je uporządkowała, lecz p. sędzia śledczy.

A teraz najważniejsze pytanie: Czy zabrała pieniądze za wiedzą i wolą księdza, czy też samowładnie? Odpowiedź na to pytanie jest zawartą w licznych zeznaniach samego ks. Tchórznickiego. P. prokurator twierdzi wprawdzie, że ksiądz nikomu nie byłby powierzył swoich kapitałów. Tymczasem jest rzeczą stwierdzoną, że te same kapitały powierzył on p. Strzeleckiej w roku 1885. Jest także faktem, że p. Strzeleckiej niejednokrotnie powierzał znaczne sumy do zakupu efektów a względnie do realizowania papierów wartościowych. A więc w obec tych stwierdzonych faktów, nie może być mowy o nieufności księdza w obec p. Strzeleckiej. Ale wróćmy do zeznań księdza. Pytany przez sędziego w dniu 21 sierpnia, zeznał. „Dałem po pomordowaniu klucz p. Strzeleckiej do przechowania, aby co nie zginęło." Pytany dnia 30 sierpnia, odpowiedział: „Dałem klucz p. Strzeleckiej, gdy byli lekarze, aby co nie zginęło." Pytany d. 1 go września, odpowiedział: „Dałem w przechowanie!..." „Przychodzą wreszcie do niego trzej księża: Donicht, Pasiut i Królicki, przedstawiają mu rzecz całą; mówią mu, że Strzeleccy uwięzieni, bo pada na nich podejrzenie, że samowładnie zabrali jego kapitały, a ks. Tchórznicki odpowiada: „Dałem, dałem; to dobra, pobożna pani!" Udaje się wreszcie do ks. Tchórzniekiego ks. Dyhdalewicz; tłómaczy mu, o co chodzi, a ks. Tchórznicki odpowiada mu: „Dałem klucz — ona tego zrobić nie mogła!" Józef Krajewski, czuwający przy chorym księdzu, opowiada mu, że Strzeleccy uwięzieni, bo są posądzeni o samowolne zabranie pieniędzy, a ks. Tchórznicki odpowiada: „Ależ dałem klucz!" Krajewski zapytuje: A dla czego ksiądz nie powiedział tego sędziemu? Na ten zarzut odpowiedział ks. Tchórznicki: „Ależ to dobra i pobożna pani; dałem, bo jej klucz, jej szafa, jej wszystko!"

Przywieziony do Lwowa, mówi wobec siostry Opatrzności, czuwającej przy nim, że dał w przechowanie p. Strzeleckiej klucz od szafy.

Jeżeli to wszystko nie jest dowodem, że ks. Tchórznicki powierzył p. Strzeleckiej swoje kapitały, to może będzie dowodem następujący fakt: W największej gorączce bredzi ksiądz o swoich pieniądzach i każe się nieść do mieszkania p. Strzeleckiej. Po co? Aby być blizko kuferka! A dla czego? Bo w tym kuferku są jego kapitały. A zkądżeż wiedział, że tam są jego kapitały? Bo je sam powierzył p. Strzeleckiej a z r. 1885 wiedział, że są przechowane w tym kuferku.

(Dokończenie nastąpi).

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 12 lutego. (*Tel. Ag. Półn.*). Dzisiejszy numer „Zbioru praw i rozporządzeń" zawiera Najwyższy ukaz z dnia 18 stycznia st. st. zatwierdzający uchwałę rady państwa i tymczasowe przepisy o pobieraniu dodatkowego podatku rozkładowego od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, prowadzonych bez wykupienia gildyi. Nowe prawo obowiązuje od dnia 13 stycznia 1889 roku. Ogólna suma nowego podatku w r. b. i w r. 1890 ma wynosić 1,250,000 rs. rocznie, z czego na Królestwo Polskie wypada około 150,000 rs.

Petersburg 12 lutego. (*Tel. Ag. Półn.*). „Nowosti" donoszą, że w wykonaniu ukazu Najwyższego z dnia 30 listopada r. z. co do powierzenia wydziału taryfowego p. ministrowi finansów po porozumieniu się pp. ministrów finansów, komunikacyj, dóbr państwa i kontrolera państwa, obecnie wniesiony został do rady państwa projekt środków, mających na celu ustanowienie nadzoru rządowego nad kolejami.

Petersburg, 12 lutego. (*Tel. A. Półn.*). Zarządzający bankiem Państwa Ziemsew, zmarł.

Petersburg 12 lutego. (*Tel. Aj. Półn.*). „Prawit. Wiestnik" donosi, że Wychodźca bulgarski, Cankow, przyjmowany był przez Najjaśniejszego Pana

Czardżui 12 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Abdurrachman-chan po przybyciu do Mazaru i Szeryfu, rozpoczął wymiar kary na stronników Iszaka chana — a równocześnie poczynił on zarządzenia, świadczące o jego nieprzyjaźni dla Rosyi. Stosunki handlowe zerwano, załogi pograniczne wzmocniono i rozpuszczono wieści o zbliżającej się wojnie.

Jakkolwiek pogłoski te uważać należy za manewr emira, mający na celu odwrócenie uwagi ludności od spraw wewnętrznych i podniesienie własnego uroku, niemniej przeto ze strony Rosyi przedsięwzięte zostały niezbędne środki, aby na wypadek nagłych działań nieprzyjacielskich, stłumić wszelkie usiłowania naruszenia pokoju.

Czardżui 12 lutego. (*Tel. A.Pół.*) Przybyli tu generał Komarow i jego szef sztabu głównego, Emir Abdurrachman, znajduje się z wielką świtą w Chulm Taszkurgen o 32-e wiorsty od Amurdaryi.

Czardżui 12 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Przybył tutaj naczelnik okręgu zakaspijskiego z okręgowym naczelnikiem sztabu.

Wiedeń 12 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Dowodzący wojskami w Galicyi, ks. Wilhelm wirtemberski, ma być mianowany w miejsce księcia Rudolfa generalnym inspektorem piechoty.

Stanowisko jego we Lwowie zajmie feldceugmeister baron Catty.

Buda-Peszt 12 lutego. (*Tel. Ag. Półn.*) Oburzenie ludności z powodu ustawy wojskowej trwa ciągle. Tiszę gdy wyjeżdżał na przyjęcie cesarza, powitano wczoraj okrzykami: „Precz!" Na dworcu Jokaj zapytał żartobliwie Tiszę: czy ministrowie jeszcze nie podali się do dymisyi? Tłum powitał cesarza i cesarzowę z uniesieniem, jadącego zaś za nimi Tiszę nowemi okrzykami: „Precz!" Wieczorem studenci urządzili nowe demonstracye. Kandydat adwokacki Takacz został oskarżony przez prokuratoryę o podburzanie ludu. Policya musiała grupy studentów kilkakrotnie rozpędzać. Hr. Kalnoky przybędzie tu w tych dniach z Wiednia.

Berlin 12 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Zapewniają, iż cesarz Wilhelm wybiera się w maju do Anglii, celem złożenia wizyty królowej Wiktoryi.

Berlin 12 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Przybył tu dyrektor austryackiej fabryki broni, Werndl, celem układów o dostarczenie armii niemieckiej karabinów Mannlichera.

Paryż 12 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Izba deputowanych przyjęła wczoraj 268 głosami przeciw 222 w trzeciem czytaniu ustawę o wyborach okręgowych.

Paryż 12 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Floquet złożył dzisiaj w senacie uchwalony przez izbę projekt ustawy o wyborach okręgowych. Uchwalono nagłość rozpraw. Na wniosek senatora Casabianca a pomimo żywych protestów prawicy, uchwalono zebrać się natychmiast w biurach, celem wybrania komisyi dla rozbioru ustawy. Wybrana komisya składa się wyłącznie ze zwolenników projektu.

Rzym 12 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Papież w mowie wygłoszonej na konsystorzu wczorajszym, wyraził nadzieję śpiesznego rozwoju układów z Rosyą. Kwestya nominacyi biskupów jeszcze nie załatwiona.

Rzym 12 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Nadeszły tu wiadomości o wyruszeniu wojsk włoskich z Massawy do Kerenu.

Belgrad 11 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Ciągłe znoszenie się króla z Risticzem, zwraca powszechną na siebie uwagę.

Belgrad, 12 lutego. (*Tel. A.Pół.*) Organ postępowców, „Widelo", zamieszcza gwałtowny artykuł przeciw dalszemu pozostawaniu u steru rządów Mikołaja Kristycza, który ma przygotować wybory w duchu Risticza. Artykuł wyraża się bardzo surowo o królu Milanie i Mijatowiczu.

Berlin 13 lutego. (*Tel. sp. Ag. Pół.*) Niebawem otwartę zostaną konferencye co do wysp Samoa. Pomiędzy Anglią i Niemcami nastąpiło już zupełne porozumienie.

Wiedeń 13 lutego. (*Tel. spec. Ag. Pół.*). Przyjęcie zgotowane wczoraj parze cesarskiej w Buda Peszcie, miało charakter smutny, ale było nad wszelki wyraz serdeczne, pomimo jednoczesnych manifestacyj przeciwko ministrowi Tiszy.

Petersburg 13 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Ogłszonem zostało zdanie rady państwa co do opłat od przedsiebiorstw niegildyjnych, handlowych i przemysłowych, prowadzonych za świadectwami na prawo drobnego handlu i przemysłu. Opłaty te obowiązują od 1 stycznia 1889 r. w tych wszystkich miejscowościach w których przedsiebiorstwa handlowe i przemysłowe, utrzymywane na zasadzie świadectwo gildyjnych, pociągane są do opłaty dodatkowego rozkładowego podatku, z wyłączeniem gubernij Archangielskiej, Ołonieckiej, Tobolskiej, Tomskiej, Jenissejskiej i Irkuckiej. Ogólna suma wspomnionych opłat rozkładowych na rok 1889 i 1898 ustanawia się na milion dwieście piędziesiąt tysięcy rubli rocznie,

— **Komitet** kasy pożyczkowej przemysłowców Warszawskich podaje niniejszem do wiadomości uczestników kasy, że poczynając od dnia 3/15 Lutego r. b. od kapitałów składanych w kasie na lokacyę, płacić będzie procent, a mianowicie:

za 7-dniowem wypowiedzeniem 3%
za 3-miesięcz. wypowiedzeniem 4½%
od lokacyi rocznnej 5%
w stosunku rocznym.

Procent od kapitałów dotychczas w kasie pożyczkowej przemysłowców warszawskich lokowanych, po upływie odnośnych terminów lokacyi, od daty niniejszego ogłoszenia, również podług powyższej stopy płaconym będzie. 311

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 12 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą 6.00—6.10
— wyborową 6.15—6 30
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.90—4.00
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.20—2.65
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 12 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 98—102 średnia 92—97, ordynaryjna ———.
Żyto wyborowe 68—70, średnie 63—67 ordynaryjne ———.
Jęczmień wyb. 74—80, średni ordynaryjny ———.
Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.
Wyka ——— ———.
Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.
Kasza jaglana wyborowa 117—125 średnia 98—106 ordynaryjna ———.
Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 12-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.
sandomierka biała	od 85	do 105
ozima żółta	„ 80	„ 104
ozima czerwona	„ 80	„ 104
ozima bessarabska	„ 80	„ 102
girka	„ 73	„ 100
Żyto	„ 50	„ 60
Owies	„ 50	„ 60
Jęczmień	„ 52	„ 60

Ceny bez zmiany. Brak popytu.

Gdańsk, 8 lutego. (Wilczewski i Sp.).

W obec zmniejszenia się dowozów na targi amerykańskie i ubytku kontrolowanych zapasów, gdy i na targi angielskie znacznie mniej przybyło pszenicy krajowej, ceny tak w Nowym Yorku, jak i w Anglii, podniosły się cokolwiek. Przy końcu tygodnia niestety znów się obniżyły.

W Paryżu podniosły się ceny mąki, ceny zboża natomiast pozostały niezmienione. W Belgii tranzakcye na zboże były spokojne, z Holandyi nawet donoszą o zniżce.

W Berlinie ceny pszenicy obniżyły się w porównaniu z tygodniem o 2 m. na tonie, ceny żyta o 1 m.

Na naszym placu dowozy pszenicy były niewielkie. Mała podaż wywołała usposobienie stałe, mianowicie do uskutecznienia znaczniejszych sprzedaży do Anglii.

W pierwszych dniach tygodnia ceny były o 2 do 3 marek wyższe, później jednakże, niższe gatunki, sprzedawano o 1—2 m. taniej. Wczoraj jednakże usposobienie było znów lepsze, tak, iż ceny pszenicy tranzytowej pozostały w porównaniu z tygodniem poprzednim o 2 m. wyższe.

Zaofiarowanie żyta było tak małe, że nabywcy musieli o 2 marki podwyższyć ceny.

Cały obrót wynosił 200 ton.

Jęczmień przy małej podaży zachował zeszłotygodniowe ceny.

To samo powiedzieć można o grochu.

Ceny wyki były wyższe.

Na dzisiejszej giełdzie. Pszenica krajowa przy umiarkowanym popycie, bez zmiany w cenach, tranzytowa zaś słabiej przy cenach na korzyść kupujących.

Płacono za polską tranz. pstra nieczystą 121 f. 128 m., pstra 122 f. 131 m., jasno-pstrą 126 f. 144 m., 1267/ f. 146 m., białą 126/7 f. 151 m., wysoko-pstrą 128/9 i 130/1 f. 148 m., wysoko-pstrą szklistą 132 f. 154 m., dobrą wysoko-pstrą szklistą 130/1 f. 155 m., za uską tranz. dobrze pstrą 131 f. 146 m., wysoko-pstrą 120/30 f. 153 m., czerwoną 128 m. 129/30 i 132 f. 142 m. lekko czerwoną 127/8 f. 138 m., 127 f. 140½ m., wybitnie czerwoną 130, 131/2 f. 150 m., girka 121 f. 122 m. za tonę.

Terminy: tranz. kwiecień-maj 142½ m., na maj-czerwiec tranz. 143½, m., na czerwiec-lipiec 145½ m., nawrzesień-październik tranz. 143½ m.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranz. 140 m.

Żyto bez zmiany. Płacono za ruskie tranzyt. 116)7 f. 88 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: na kwiecień-maj dolnopolskie 96 m., tranz. 95 m., maj-czerwiec dolnopolskie 97½ m. tranz. 96 m.

Cena regul.: krajowe 145 m., dolnopolskie 93 m., tranz. 91 m.

Jęczmień kupowano ruski tranz. 105/6 i 107/8 f. 83 m., 111/2 f. 85 m., lepszy 106 i 107/8 f. 81 m., jasny 107 f. 107 m. za tonę.

Groch: polski tranz. warzelny 118 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 140, 145 m., pstra 132 m. za tonę.

Koński bób polski tranz. 121, 122½, 123, 124 m.

Lnianka ruska tranz. 148 m. za tonę.

Gorczyca ruska tran. 138, 145 za tonę.

Koniczyna nasienna biała 17½; 28, 34, 40 m., czerwona 28, 52 m., szwedzka 28, 32, 46 m. za 50 kgr. płacono.

Otręby pszenne grube na wywóz morzem 3.92½, 4.25 m., miałkie 3.70 m., nieczyste 3.60 m. m- za 50 kg.

Wrocław 11-go lutego. Pszenica biała 164—181 m., żółta 164—180 m.

Żyto loco 141—152 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.
Owies 129—155 m.
Groch 125—155 m.
Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na luty 51.30 m. i 31.60 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 11-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 193.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 152.25 m., czerwiec-lipiec 153.50 m.

Owies: kwiecień-maj 137.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.30 m., na maj-czerwiec ——— m.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 12 lutego.

Hurt. skł. wiadr.	817^3—817^2	—	—266
Pojed. szynk. w.	829^6—829^6	—	—270

2% z dod.
78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 11-go lutego. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 19½ m., luty-marzec 20 m., kwiec.-maj 20¾ m., maj-czerwiec 21 m.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Końska	Jakób Faiwel
Z Liwena	Sidrański
Z Muroma	Wencel
Z Moskwy	Abram Graff
Z Pułtuska	Walonowski
Z Berlina	Silberstein
Z Paryża	Mergenstern
Z Łodzi	Stopczyk
Z Kiszyniewa	Hund Juweiir
Z Berlina	Jungfermilch
Z Osipowicza	Sz. Ceitlin
Z Kamiemienskiej	Bedros Chodzajew
Z Rostowa nad Don.	Derektor Małoras kap. Gordoski
Z Charkowa	Nosch
Z Wilna	Reich
Z Dąbrowy	Parniewski
Z Sieradza	Trembiecki

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 13 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Chata za wsią."
Jutro: „Violetta" (występ panny Russel).
Piątek: „Urjel Acosta."
Sobota: „Brahma" i „Zabawa taneczna."
Niedziela: „Straszny dwór."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Sukcesorka," „Przebudzenie się lwa" i „Ciężka próba."
Jutro: „Jacuś."
Piątek: „Rodzina Fourchambault."
Sobota: „Nasi zięciowie."
Niedziela: „Consilium facultatis" i „Nowy dziennik."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Sinobrody" (występ p. Bocskay).
Jutro: „Przed śniadaniem" i „Grube ryby."
Piątek: „Kapelusz bandyty."
Sobota: „Kapelusz bandyty."
Niedziela: „Przygody poślubne rezerwisty."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1-go kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich" i w biurze Warszawskiego Komitetu Wystawy Paryzkiej, Krakowskie Przedmieście Nr. 66.

182

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. **122 ark. druku.**

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5.

24

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

zawiadamia interesowanych, iż nowo urządzona dystylarnia pod firmą

REKTYFIKACYA WARSZAWSKA

przy ulicy Dobrej Nr. 18,

otworzyła Skład wyrobów swoich przy **ulicy Miodowej** w domu pod **Nr. 8**, w którym sprzedawać je będzie w butelkach i na miarę wiadrową a do czasu przekonania się kupujących o korzyściach, jakie ta miara dla nich przedstawia, sprzedawać je będzie w butelkach kwartowych i półkwartowych. Ceny będą stałe na każdy miesiąc ustanawiane i sprzedaż dokonywać się będzie podług cennika w miejscu widocznem wywieszonego. Wyroby Rektyfikacyi Warszawskiej, która w urządzeniu swem najnowsze wynalazki oraz sposoby oczyszczania spirytusu zastosowała, podług wielokrotnych analiz chemicznych, odznaczają się niedościgłą dotąd czystością i dobrocią. Rzetelność miary i próby w spaceżaży jak najściślej przestrzegane będą.

266

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi odklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

KRONIKA RODZINNA

poświęcona sprawom społecznym i naukowym.

W roku przyszłym 1889 wychodzić będzie w tym samym kierunku i warunkach, mając głównie na celu dostarczać wszystkim członkom rodziny pożytecznych i niezbędnych dla nich wiadomości. Aby aznajomić czytelników z ruchem naukowym i piśmienniczym w kraju i zagranicą, umieszcza treściwe sprawozdania z ważniejszych dzieł świeżo wydanych; pogadanki pedagogiczne, wiadomości przyrodnicze ze świata naukowego, wieści polityczne, podróże, powieści i komedye dla teatrów amatorskich, oraz stałe korespondencye z większych miast europejskich, listy znakomitych osobistości, pamiętniki z prywatnych archiwów i zbiorów. Z działu tego podane będą Ułamki z dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego, w dodatku zaś bezpłatnym ciąg dalszy Pamiętników Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej autorki „Maryi Weslówny" spisanych w początku bieżącego stulecia. Dalej wyjątki z Pamiętników Ignacego Domejki, oryginalna, znanego pióra ciekawa rzecz o Indyach, pod tytułem: Nad Gangesem. Opowiadane z przeszłości Dr. Antoniego J.; Kajetana Kraszewskiego i J. Zacharjasiewicza. Wyjątki z podróży do Egiptu, Palestyny i Indyi ks. Wł. Zaleskiego. Obrazy przyrody afrykańskiej, skreślone w Fernando-Po przez J. Rogozińską (Hajotę). Do dalszego ciągu Dodatku bezpłatnego, ze wspomnianych wyżej Pamiętników Sabiny Grzegorzewskiej, dla prenumeratorów całorocznych zupełnie nowych, dodany będzie ich początek, oraz do wyboru jeden z dodatków bezpłatnych lat przeszłych, to jest: Pamiętniki Maryi Weslówny Królewiczowej Konstantowej Sobieskiej, lub przygody księcia Marcina Lubomirskiego według autentycznych spisane źródeł, za dodaniem jedynie kop. 30 na przesyłkę pocztową.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4, na pocztę w kraju zagranicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi:

Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

WYSZEDŁ Z DRUKU

PAMIĘTNIK MARYI WESSLÓWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisany ze wspomnień i archiwów jej rodziny.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — Cena rs. 1 kop. 25.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Buchalteryi wyucza z upoważnienia Władzy, b. wieloletni zastępca Danilewicza, autora buchalteryi. Chmielewski. Bracka 5. 975-269

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawiecczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

Posady i prace.

Uzdolniony magazynier, obeznany z warsztatami i prowadzeniem ksiąg magazynowych, potrzebny zaraz. Pensya rs. 800 z mieszkaniem. Królewska 83, m. 4, od 2—4 po południu. 270

Do śpiewu w kościele św. Antoniego (Poreformackim) amatorzy i amatorki znający i nieznający zasady a życzący uczęszczać regularnie, mogą się zgłosić. 000

Kupno i Sprzedaż.

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł. Maurycy Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty". 212

Płyn na wyguzienie odcisków. bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 18. Zakład felczerski. 215

„Wanda" Marszałkowska 129, ofiovne. Znane z trwałości pończochy od kop. 55, skarpetki 30. Doskonałym krojem staniki trykotowe od rs. 2.50. Nadrabiam od kop. 30.

Cytry amatorskie na których łatwo każdy może się nauczyć grać bez nut. Ceny rs. 4 do 10. Nabyć można w Składzie i Fabryce W. Kruzińskiego w Warszawie, ulica Trębacka, róg Nowosenatorskiej Nr. 2. 2 41

Herbatę chińską wyborową poleca sklep kupca J. Z. Ratyńskiego w Warszawie, Jerozolimska 84. Daje rabat. 258

Szezląg, biurko, łóżko, toaleta, fotel sprzedaję. Jerozolimska 25, m. 12. 299

Skład węgla do sprzedania. Wiadomość ul. Bednarska Nr. 9. 1064-316

Do sprzedania sklep wiktuałów z powodu wyjazdu. Wronia 68. 326

Fortepiany, pianina kupuję, sprzedaję ratami dziesięciorublowemi, wydzierżawiam, zamieniam, stroję, reperacye. Jerozolimska 25. 300

Bardzo tanio! Balowe kwiaty w fabryce pod firmą „Eliza", poleca skład fabryczny Mottier—Szrage, Nowy-Świat Nr. 69. 1173-303

Doniesienia rozmaite.

Ogłoszenie. W dniu 14 grudnia 1888 roku z mieszkania skradzione zostały dwa kwity depozytowe Dyrekcyi Głównej Tow. Kredytowego Ziemskiego na summę rs. 2000, z dnia 25 maja (6 czerwca) 1888 r. Numerami $\frac{10807}{9861}$ i $\frac{10808}{9860}$ opatrzone. — A także skradziono kwit depozytowy Banku Handlowego Warszawskiego z 8 go czerwca 1888 r. za Nr. $\frac{4275}{1978}$ za ogólną sumę rubli 5,400 na imię Aleksandra Popławskiego wydane. Ostrzega się zatem, że ktoby te kwity posiadał, winien się zgłosić do Dyrekcyi Głównej Tow. Kredyt. Ziemskiego i Banku Warsz. i złożyć objaśnienie, w jaki sposób wszedł w ich posiadanie. 94

Tomasz Bławat, zegarmistrz, ulica Leszno Nr. 33, dom Dr. K. Neugebauer, przyjmuje do naprawy zegary oraz zegarki z poręczeniem dwuletniem. 196

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyskiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 254

Fabryka Stępli Kauczukowych R. Szymczyka. Świętokrzyska 8, drugi dom od Nowego-Świata. Ceny niskie. 255

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Tarczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 1 Февраля 1889 года.